


KRZYSZTOF KRÓL
redaktor wydania

W Kościele rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Powołania. Jak bardzo powołanym do służby Bogu potrzebna jest nasza modlitwa, możemy przekonać się z tekstu ks. Tomasza Gierasimczyka pt. „Ręka na ramieniu” (str. III) i wypowiedzi kleryka Tomasza Kamińskiego z paradyckiego seminarium: „Kiedy przychodzą ciężkie dni, to właśnie ich modlitwa – Przyjaciół Paradyża – prowadzi nas do kaplicy, aby upaść na kolana przed Panem i przypomnieć sobie motywację, jakie każdy z nas miał, wstępując do seminarium”.

ZA TYDZIEŃ

- NIEPEŁNOSPRAWNI
– PEŁNOSPRAWNI W TEATRZE
- UNIJNE DOTACJE
DIA LUBUSKIEGO SACRUM

Zielona Góra – obchody 800-lecia urodzin św. Elżbiety Węgierskiej

Umiłowały cierpiącego

Siostry elżbietanki oraz członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich świętowali 21 kwietnia urodziny swej patronki.

– Św. Elżbieta jest dla mnie przykładem umiłowania ubóstwa i konsekwencji w wyborach życiowych – mówi s. Maksymiliana z Zielonej Góry. Uroczystościom w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu przewodniczył bp Paweł Socha. – Skąd bierze się prawdziwa postawa św. Franciszka, św. Elżbiety i wielu innych świętych? Jej źródłem jest uznanie słów Chrystusa: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść. Byłem spragniony, a daliście Mi pić”. Święci rozumieli te słowa z całym ich realizmem – mówił biskup, zachęcając do podobnej postawy. Po Eucharystii zebrani uczestniczyli w multimedialnej prezentacji przedstawiającej życie św. Elżbiety i założycielek zakonu oraz w adoracji Najświętszego Sakramentu.

Św. Elżbieta jest patronką założonego przez matkę Marię Merker i jej siostrę Matyldę Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Charyzmatem zgromadzenia jest posługa cierpiącym, chorym i ubogim. W diecezji elżbietanki prowadzą przedszkola, ośrodki rehabilitacji, ochronki oraz pracują w kurii biskupiej i w parafiach. – Moim pragnieniem jest, aby nasze siły wzmocniły się nowymi powołaniami – mówi s. Emerencja Pawłowska, przełożona prowincjalna z Poznania.



MAGDALENA KOZIEL

Elżbietanki pracujące w Zielonej Górze, Otyniu i Wschowie świętowały z członkami III Zakonu Franciszkańskiego z Żar i Zielonej Góry. W diecezji pracuje kilkadziesiąt elżbietanek z trzech prowincji. W całej Polsce jest ich ponad tysiąc

Św. Elżbieta Węgierska urodziła się w 1207 r. Już w dzieciństwie została zaręczona z Ludwikiem, landgrafem Turynii, z którym później miała troje dzieci. Po śmierci męża żyła w dobrowolnym ubóstwie i pielęgnowała chorych. Zmarła w Marburgu w 1231 r. Kanonizował ją papież Grzegorz już w 1235 r.

MAGDALENA KOZIEL

WIOSENNE ODWIEDZINY PRZYJACIOŁ



KRZYSZTOF KRÓL

Paradyckie Wyższe Seminarium Duchowne miało w ostatnią niedzielę specjalnych gości. Z całej diecezji przyjechali tu Przyjaciele Paradyża. Ta wspólnota wspiera seminarium już od siedemnastu lat. Jej celem jest duchowe i materialne wspieranie osób powołanych do życia kapłańskiego. Wśród około pięciuset pielgrzymów byli Marian i Danuta Czepułkowscy z parafii pw. WNMP w Nowej Soli, skąd pochodzi dwóch paradyckich kleryków. – Jesteśmy, aby za-

Marian i Danuta Czepułkowscy przyjechali z wnuczką Kingą. Na spacer zaprosili swego parafianina, kleryka Daniela Gepperta

manifestować nasze wsparcie dla przyszłych kapłanów. Myślmy o nich i modlimy się. Modlimy się także za naszą córkę s. Klarę, albertynkę, aby wytrwała w powołaniu i dotrwała do ślubów wieczystych – mówią Czepułkowscy. ■

Moneta z katedrą



W związku z jubileuszem 750-lecia Gorzowa wydano także okolicznościową kopertę z okolicznościową monetą, stemplem i wydany niedawno znaczkiem z wizerunkiem katedry

GORZÓW WLKP. Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu dwuzłotową monetę z wizerunkiem gorzowskiej katedry. 20 kwietnia w Muzeum Lubuskim nową monetę prezentował Jerzy Pruski, wiceprezes NBP. Gorzowska dwuzłotówka to dwudziesta moneta z serii „Historyczne mia-

sta w Polsce”. W ubiegłym roku do obiegu trafiła moneta przedstawiająca Pałac Książęcy w Żaganiu. Kolekcja składać się będzie z trzydziestu dwóch monet upamiętniających miasta o ponad 500-letniej historii, wnoszące szczególny wkład w rozwój państwowości polskiej.

Rozśpiewać kraj od małego

SŁUBICE. Osiem chórów biorących udział w programie „Śpiewająca Polska” koncertowało 18 kwietnia w kościele pw. Świętego Ducha. W ramach tego ogólnopolskiego projektu Ministerstwo Kultury dofinansowuje szkolne i przedszkolne chóry. – Uczestniczymy w tym projekcie od września ub. r. Koordynatorem regionalnym jest Magdalena Ilawska-Pilawska. Kościół jest jedyną salą, która może pomieścić niemal 150 dzieci, ich rodziców i dziadków – mówi Jolanta Skrety, współorganizator koncertu i pełnomocnik burmistrza ds. oświaty.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

„Święty kocha Boga, życia mu nie szkoda” – śpiewała z dziećmi z Przedszkola nr 1 w Słubicach sześciolatnia mieszkanka Kunowic Magda Tkaczyk

20 lat minęło

GORZÓW WLKP. Cykl imprez towarzyszących obchodom 20-lecia istnienia Koła Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta dobiegł końca. Od marca w mieście można było uczestniczyć w wystawach, koncertach, prelekcjach i pokazach filmów. Finałem była Msza św., której w gorzowskiej katedrze przewodniczył 22 kwietnia bp

Edward Dajczak. Wcześniej 20 kwietnia w Teatrze im. J. Osterwy wystawiono spektakl pt. „Brat naszego Boga”, w którym wystąpiło czworo gorzowskich bezdomnych, a 17 kwietnia odbyła się w Urzędzie Miejskim konferencja z udziałem samorządowców regionu, poświęcona pomocy osobom bezdomnym, w której specjalizuje się gorzowskie koło.

Święto nadziei

GORZÓW WLKP. Na temat akcji „Pola Nadziei” pisaliśmy na początku października, kiedy to gorzowianie kupili tysiące cebulek żonkili. Miasto obsadziło kwiatami centralne skwery, firmy otoczenie swych siedzib, a ludzie prywatne ogródki. Celem akcji było pozyskanie funduszy i integracja społeczeństwa wokół gorzowskiego Hospicjum św. Kamila. – Chcieliśmy przybliżyć ludziom przestrzeń, jaką jest choroba, ludzkie cierpienie i śmierć. I mówić o tym z nadzieją – zauważa s. Michaela Rak, kierownik hospicjum. W trakcie kampanii ogłoszono konkursy i zorganizowano spotkania z wolontariuszami w gorzow-

skich szkołach, a także zbiorke na ulicach miasta, która przyniosła ponad 70 tys. złotych. Iwona Markowicz-Winiecka zaprojektowała też nowe logo hospicjum: kwiat żonkila. Na jego podstawie Zofia Bilińska zaprojektowała i wykonała Statuetki Nadziei, które wręczono 21 kwietnia podczas uroczystej gali w gorzowskim teatrze piętnastu dobroczyńcom hospicjum (na zdjęciu). – Dzięki nim możemy poradzić sobie z finansowym wyzwaniem. Rocznie pomagamy ponad trzem tysiącom osób. Potrzebujemy na to ponad 2 mln złotych. Dlatego liczy się każdy grosz – mówi s. Michaela.



JAKUB BANDKOWSKI

W Biblię coraz głębiej

ZIELONA GÓRA. Diecezjalne eliminacje XI Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej odbyły się 20 kwietnia w zielonogórskim III LO. Do tego etapu zakwalifikowało się blisko 70 uczniów z ponad 20 szkół średnich. W etapie szkolnym startowało około 500 uczestników z ponad 40 szkół. W tym roku młodzi znawcy Biblii musieli wykazać się

znajomością Listów św. Pawła i Dziejów Apostolskich. Zwycięzcy pojedą w czerwcu na finał do Niepokalanowa. – Z naszej diecezji co roku mamy finalistę w pierwszej siódemce – mówi Zbigniew Żołądziejewski, prezes lubuskiego oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które pod patronatem kard. Józefa Glempa organizuje konkurs.

Zwycięzcy etapu diecezjalnego. Od prawej: 1. Sandra Graczyk (Zielona Góra, IV LO), 2. Marta Chmielewska (Gorzów Wlkp., Zespół Szkół Ekonomicznych), 3. Sebastian Jakubowski (Gorzów Wlkp, IV LO).



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Sonda
ZA NAS

TOMASZ DUSZCZAK, ALUMN



– Wiele osób mówi mi, że będzie się za mnie modlić. Nie odczuwam tej modlitwy w sposób namacalny od razu, ale po pewnym czasie, po trudnych wydarzeniach widać, że nie przeszedłbym przez nie bez tej duchowej siły. Jestem teraz na parafii. Jest u nas na przykład Jerycho Różańcowe. Ludzie cały dzień modlą się za kapłanów i powołania. W seminarium nie zawsze sobie to uświadamiamy.

Ks. DARIUSZ GRONOWSKI,
REDAKTOR NACZ. „ASPEKTÓW”

– Głęboko wierzę w moc modlitwy. Ta wiara połączona ze świadomością, że są ludzie, którzy się za mnie modlą, daje mi poczucie swoistej siły. Nieraz zdarzało się, że w trudnych dla mojego kapłaństwa momentach ktoś spontanicznie obiecywał mi modlitwę i rzeczywiście modlił się za mnie. Bardzo to cenię. Zdaję sobie sprawę, że najważniejsze owoce modlitwy to te, których nie widzę ani nawet nie jestem świadomy.

S. FAUSTYNA MARIA MASIN,
ZGROMADZENIE FRANCISZKANEK
RYCERSTWA NIEPOKALANEJ

– Pan Bóg obdarzył mnie wieloma „aniołami”. W uroczystości kościelne, rocznice ślubów zakonnych lub imieniny otrzymuję zapewnienia o pamięci przed Panem. Jest też grono osób, które zobowiązało się do modlitwy, postu i ofiary w mojej intencji. Pewna osoba chora na nowotwór złożyła swoje życie w ofierze o moją świętość, bo tak odczytała natchnienie na adoracji. Czuję za to wdzięczność, której nie potrafię wyrazić.

Tydzień Modlitw o Powołania

Ręka na ramieniu

W modlitwie choćby o małą sprawę uznajemy, że naszą potrzebę może zaspokoić tylko Pan Bóg. I jeszcze coś. Że rzeczywiście nam na tym zależy.

W Niemczech spotkałem się ze świadectwem pewnego księdza. Opowiadał, jak to po liceum studiował teologię w Rzymie i jak z czasem zaczęło rodzić się w nim pragnienie kapłaństwa. Ale gdy mówił o tym w swojej niemieckiej parafii, nawet wśród ludzi w nią zaangażowanych, wszyscy stukali się w głowę i py-

Alumni w Paradyżu mogą być pewni. Wiele osób modli się za nich, a także o to, by seminaryjne kościoły nigdy nie był pusty

tali, czy chce być nieszczęśliwy do końca życia. Wiedział o smutnych historiach w życiu księży, ale pragnienie było bardzo silne. Z pierwszą pozytywną reakcją spotkał się dopiero ze strony jednej studentki z Ameryki Południowej, która, gdy dowiedziała się o jego zamiarze, położyła mu rękę na ramieniu i powiedziała po prostu: Będę się za ciebie modlić.

Świecy i duchowni to pod wieloma względami odmienne światy. Ale jedni i drudzy są sobie niezbędni. Tylko razem jesteśmy Kościołem. I powinno nam na sobie nawzajem zależeć.

KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Sonda
ZA NICHKAROL PASZYŃSKI, WSPÓLNOTA
„PUSTYNIA W MIEŚCIE”

– Ktoś powiedział: „Będzicie mieli takich kapłanów, jakich sobie wymodlicie”. Modlitwa jest konieczna. Nie tylko o nowe powołania, ale też o świętość dla osób już wyświęconych oraz o światło Ducha Świętego dla alumnow. Staram się, szczególnie na różańcu lub litanii do św. Ojca Pio, mocno wołać do Pana za tymi, którzy odeszli od kapłaństwa albo przeżywają kryzysy. Nieraz prosiłem kapłanów o modlitwę w moich sprawach, więc niewdzięcznością byłoby nie pamiętać o nich.

DOROTA SOBOCIŃSKA, PRZYJACIELE PARADYŻA



– Nasza ślubiczna grupa to około 60 osób. Z potrzeby serca codziennie odmawiamy przynajmniej jedną tajemnicę różańcową w intencji powołań i seminarium w Paradyżu. Są też osoby, które poszczą. To szczególnie dziś jest bardzo potrzebne. Ta modlitwa działa w dwie strony. Klerycy są nam bardzo wdzięczni. A dla nas to wielka radość, gdy nas odwiedzają.

WOJCIECH SZOŁTEK, DROGA
NEOKATECHUMENALNA

– Modlimy się o świętych pasterzy, którzy będą posługiwać i prowadzić. Prezbiter, czyli ksiądz jest ikoną Chrystusa, ale też człowiekiem, który musi słuchać słowa i się nawracać. We wspólnotach cieszymy się, że prezbiter jest z nami, że dzieli się swoimi problemami. Ta relacja jest bardzo ważna. Sam kiedyś nie miałem kontaktu z księżmi i miałem wypaczony ich obraz.

**Ojciec i syn.
Obu łączy imię
i radio.** Janusza
Życzkowskiego
seniora interesuje
radiowa technika.
Janusz Życzkowski
junior prowadzi
zielonogórski oddział
Radia Plus.

tekst i zdjęcia
KRZYSZTOF KRÓL

Pierwsza przygoda ojca z radiem była taka, że rozebrał z ciekawości na części jakieś przedwojenny odbiornik. Nad stratą zabytku ubolewa do dziś – śmieje się Janusz Życzkowski junior. Jak sięga pamięcią, tata zawsze przynosił do domu różne radia. – W domu była wojna, gdzie one mają stać. Mama się śmiała, że to są kolejne żony mojego ojca – wspomina syn. – Ojciec jest inżynierem.

Najpierw znajduje radia w sklepach ze starym sprzętem, naprawia, część zostawia w domu, a część rozdaje znajomym. Udało mi się przejąć kilka, m.in. sabę oraz telefunkena z 1938 roku – dodaje. Janusz Życzkowski senior nie czuje się jednak kolekcjonerem. – Moja praktyka sięga czasów radioodbiorni-

Powyżej: **Radio lampowe Saba z lat 60. – co ciekawe – już stereo. Piękne basowe brzmienie – podkreśla J. Życzkowski.**
Poniżej: **Radio tranzystorowe Blaupunkt**

ków lampowych, które potrafiłem uruchomić i odnowić. Zawsze robiłem to dla przyjemności. Najpierw coś kupiłem, potem postawiłem w domu, a w większości i tak rozdawałem – tłumaczy. Źródła radiowych predyspozycji syna upatruje jednak nie w swoim technicznym hobby, ale w humanistycznych zainteresowaniach teścia, Józefa Strychalskiego. – Dziadek był miłośnikiem literatury i poezji. Po wojnie także jednym z pierwszych animatorów życia kulturalnego w amatorskim teatrze Kolejarsz w Zielonej Górze – tłumaczy głowa rodziny.

A może radio?

Przygoda Janusza Życzkowskiego juniora z radiem na serio zaczęła się dziesięć lat temu. Ale początki sięgają dzieciństwa. – Nagrywaliśmy z bratem na starym magnetofonie szpulowym swoje audycje. Głównie o życiu rodzinnym. Już wtedy

pojawiały się pierwsze formy dziennikarskie, jak komentarz sportowy czy wywiad z naszą siostrą – wspomina z uśmiechem dawne czasy.

Na debiut w prawdziwym radiu przyszło trochę jeszcze poczekać. – Kiedyś był taki moment, że pomyślałem: „A

może radio?” – wspomina obecny redaktor naczelny. To były początki Radia Plus. Dzieczenja otrzymała koncepcję na nadawanie programu lokalnego na UKF. – Początkowo miało to być Radio Nadzieja. Z grupą około dwudziestu osób spotykaliśmy się przy parafii pw. św. Józefa, gdzie rozmawialiśmy o przyszłym radiu i „na sucho” odbywały się szkole-

– **Przyszłość radia to technologia cyfrowa, gdzie słuchacz będzie miał możliwość wybrania w każdej chwili konkretnej audycji – twierdzi Janusz Życzkowski**



Wiern



może być pasją

ni radia



da z tych form jest atrakcyjna. Pamiętam swoją pierwszą obecność na antenie. Człowiek był bardzo przejęty i stremowany tym, że musi powiedzieć coś do mikrofonu. Podstawowa trudność w pracy radiowca to mówić do ludzi, których się nie widzi, a jednocześnie świadomość, że ileś osób może tego radia słuchać – tłumaczy J. Życzkowski. Radiowiec musi być naturalny. Trzeba pokonać drogę od przemawiania do mówienia. – Bycie sobą jest bardzo waż-

Popularne radio samochodowe Becker z lat 70.

Poniżej: **Radio Telefunken to prawdziwy zabytek z roku 1938. – Niestety nie gra, ale za to jak wygląda – mówi J. Życzkowski**

karzy, że słyszą, a nie słuchają. Trudno powiedzieć, z czego to wynika – zauważa.

Łagodne Radio

Radio Plus to dziś porozumienie kilkudziesięciu stacji radiowych w kraju. Część programu jest wspólna, a część stworzona przez lokalne rozgłośnie. Jaka jest filozofia radia? – Nie przygotowujemy informacji w atmosferze skandalu. Nie chcemy,

jak to się często słyszy w radiu, krytykować wszystkiego i wszystkich – tłumaczy Janusz. Zapytany, czy nie boi się przez takie podejście utraty słuchaczy, odpowiada: „Odnoszę wrażenie, że ludzie uciekają od epatowania negatywnymi odczuciami i emocjami. Chcemy mówić, co jest dobre i co się udało, a wszelkich, samych w sobie niekorzystnych, informacji nie nacechowywać dodatkowymi komentarzami.

Ponadstudziesięciotysięczna Zielona Góra to trudny rynek medialny. Co może zaproponować Radio Plus? – Nasza muzyka jest tak dobrana, żeby ludzi uspokajać i wyciszać – wyjaśnia redaktor naczelny. Ten styl podoba się rodzicom. – Jednak brakuje nam z mężem kącików piosenki dla naszego pokolenia – zauważa mama, Jolanta Życzkowska.

Rodzice zawsze wspierali syna w drodze zawodowej. – Janusz od początku miał predyspozycje. Dobre warunki głosowe, łatwo nawiązywał kontakty i miał w sobie to „coś” – mówi mama. Najbardziej cenią w synu wierność zawodowi. – Tę stałość w zawodzie przekazał dzieciom mąż. Kocha to, co robi. Tak samo obydwa synowie i córka wykonują zawód, który pokochali – mówi pani Jolanta. ■



nia. Później jednak na jakiś czas prace na tworzeniem redakcji zostały zawieszono – mówi J. Życzkowski. Zarażony już pasją radia, skierował swoje kroki do studenckiego Radia Index. Pracował też w Radiu Zielona Góra i dwa lata był reporterem ogólnopolskiego Radia RMF FM. – Zrezygnowałem głównie ze względu na tempo życia i pracy w tej firmie. To było ważne doświadczenie, ale na tym radium życie się nie kończy. Miałem także przygodę z Radiem Złote Przeboje w Szczecinie. Po powrocie do Zielonej Góry dostałem propozycję z Radiem Plus, gdzie pracuję czwartym rokiem – tłumaczy.



Umieć słuchać

Dotychczas przeszedł wszystkie formy pracy radiowej: od pasma muzycznego, przez przygotowanie serwisów informacyjnych i pracę reportera, aż do komentatora. – Ka-

ne na antenie. Albo cię słuchacze zaakceptują, jakim jesteś, albo to będzie farsa – mówi z perspektywy czasu szef „Plusa”. Oprócz warunków głosowych, ważna jest osobowość i umiejętność słuchania. – Myślę, że to główny grzech dzienni-

Tak pamiętamy Jana Pawła II

Nie moralizujcie, ale pokazujcie

Z **Kamila Mazur** i **Jolantą Skręty** ze Słubic o nauczycielskich inspiracjach Jana Pawła II rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK: *W Gorzowie było wasze pierwsze spotkanie „na żywo” z Janem Pawłem II*



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

KAMILA MAZUR: – Mam pamiętkowy album z tej wizyty i zaglądam czasem do niego.

Gorzów był dla mnie inspiracją, by być na kolejnych spotkaniach z Ojcem Świętym. Mam chyba wszystkie pamiętki z tych miejsc.

JOLANTA SKRĘTY: – Ta pielgrzymka wzbudziła chęć dalszego przebywania z Papieżem, nie za pośrednictwem prasy czy telewizji, ale bezpośrednio. Tak więc, gdy był w Polsce, bez wahania jechałyśmy. Byłyśmy też razem w Rzymie w Roku Jubileuszowym.

KAMILA MAZUR: – Pamiętam, że w Gorzowie, gdy słuchałam homilii, chłonęłam słowa, jednak gdy homilia się skończyła, miałam wrażenie, że wszystkiego zapomniałam. Ale wróciłam do niej. Musiałam ją przeczytać i opowiedzieć wszystko w domu, bo mąż został z dziećmi. To była wtedy taka rodzinna katecheza. W tej homilii są słowa o odwadze, aby nieść Chrystusa wszędzie tam, gdzie pracujemy, gdzie odpoczywamy. To zrobiło na mnie wielkie wrażenie.

Papież w Gorzowie mówił o świadectwie wiary. Jak ma to zrobić nauczyciel? Matematyka, polonista?

JOLANTA SKRĘTY: – U mnie to chyba właśnie od Ojca Święte-

Jolanta Skręty (z lewej) przez lata pracowała jako nauczycielka matematyki. Dziś jest pełnomocnikiem burmistrza Słubic ds. oświaty. Kamila Mazur uczy języka polskiego w słuwickim Zespole Szkół Licealnych im. Zbigniewa Herberta

go pochodzi inspiracja, aby odważnie mówić, co jest dobre, a co złe, bo taki jest mój światopogląd, taka jest moja wiara, bo to wynika z Dekalogu. Uczniowie często dziwili się, kiedy mówiłam, że nie mogę sobie pozwolić na taką postawę wobec nich, bo to jest grzech. Jan Paweł II mówił: „bądźcie świadkami”. To znaczy nie moralizujcie, nie wygłaszajcie kazań, ale pokazujcie sobą.

Można mieć z tego satysfakcję?

JOLANTA SKRĘTY: – Można. Kiedyś zrobiliśmy sobie w klasie śniadanie wielkanocne. Po latach powiedziała mi moja ówczesna uczennica: „Wiesz, ty jako wychowawczyni pierwsza zaczęłaś modlitwę. Chciałbym, żeby ktoś kiedyś zapamiętał taką moją postawę”.

KAMILA MAZUR: – Po śmierci Ojca Świętego postanowiłam sobie, że przez kolejne dni będziemy rozważać utwory Jana Pawła II. Na pierwszą lekcję przyniosłam różne publikacje na temat Ojca Świętego i jego książki. Młodzież w ciszy je

przeglądała i dziwiła, że jest ich aż tyle. Byli zaszokowani, że Papież pisał taką poezję. Na ostatniej lekcji śpiewaliśmy „Ojciec nasz” po łacinie, razem z Ojcem Świętym, z płyty „Abba, Pater”. Tak było przez cały tydzień i takie są tematy w dzienniku. Myślałam, że nie zmarnowaliśmy tego czasu. Mojej klasie na zakończenie chcę dać na pamiętkę słowa Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet jeśli by inni od was nie wymagali”.

SZANUJMY WSPOMNIENIA

2 czerwca, w 10. rocznicę wizyty Jana Pawła II w Gorzowie spotkamy się na gorzowskim placu przed

kościółem pw. Pierwszych Męczenników Polski. Do tego czasu zapraszamy Czytelników do współtworzenia cyklu poświęconego naszej pamięci o Janie Pawle II. Swoje wspomnienia o spotkaniu z Papieżem prosimy nadsyłać na adres redakcji: pl. Powstańców Wlkp. 2, 65-075 Zielona Góra, e-mail: zgg@goscniiedzielnly.pl.



LISTY

Już wiem, dlaczego tu jesteście

Tak powiedział do nas Papież w czasie audyencji jaką przeżyliśmy w Sali Klementyńskiej w Watykanie latem 1995 r. W niedzielę, po modlitwie „Anioł Pański”, dowiedziałem się o planowanym spotkaniu z Janem Pawłem II, które miało odbyć się tego samego dnia wieczorem tylko dla 350 Polaków, i to właściwie dla duchowieństwa. Bardzo pragnąłem tam być z moją rodziną. Dzięki Opatrzności Bożej spełniło się nasze marzenie, z którym przyjechaliśmy do Rzymu.

Kiedy Papież przywitał wszystkie grupy, m.in. seminarzystów, siostry zakonne, kapłanów, zwrócił się do nas i wyraził zdziwienie. Zaskoczony, pewnie myślał, kim oni są. Kiedy podszedł do nas i usłyszał ode mnie: „Ojciec Święty, mój tatuś pochodzi z Kęt koło Czańca”, powiedział: „Już wiem dlaczego tu jesteście”.

KS. STANISŁAW CZERWIŃSKI
Jakubów



Papież, udzielając nam błogosławieństwa, ucieszył się, że z jego rodzinnych stron też są dziś pielgrzymi

Konferencja Interdyscyplinarna „Język, religia, tożsamość”

Tożsamość niejedno ma imię

Marszałek Sejmu Marek Jurek objął patronat nad inicjatywą akademików z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego i głogowskiej PWSZ.

Trzydniowa konferencja poświęcona była zagadnieniu tożsamości. Podjęła problemy lingwistyczne, pedagogiczne i teologiczne. Wzięło w niej udział ponad 20 prelegentów z uczelni Zielonej Góry, Gorzowa, Szczecina, Poznania, Rzeszowa i Częstochowy. – Potrzebna jest dyskusja nad tym, co to jest tożsamość, jak ją kształtować i przekazywać. To się nam wymyka. Dorośli nie potrafią przekazywać tego, co najcenniejsze, młodym, a młodzi czują się zagubieni – mówiła organizator konferencji, prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska z Pracowni Badań nad Komunikacją Religij-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

ną Wydziału Teologicznego US. – Tożsamość człowieka ma różne sfery: zawodową, rodzinną, społeczną, etniczną. Wszystkie zajął się, co sprawia, że nie można skupić się tylko na jednej dziedzinie i stąd konieczność badań interdyscyplinarnych – dodała.

Znaczna część konferencji poświęcona była tożsamości

– Głogowska konferencja odbyła się w Domu Uzdrawienia Chorych

narodowej na ziemiach zachodnich. – Tożsamość lokalna, świadomość małej ojczyzny na tych terenach ciągle się tworzy. Wzrasta tu dopiero trzecie pokolenie. To za mało, aby

mieć poczucie przynależności do regionu, nie mówiąc już o tym, żeby się czymś wyróżniać. Tym bardziej trzeba o ten krąg tożsamości się starać – mówi

ks. prof. Zdzisław Kroplewski, dziekan Wydziału Teologicznego US. Sama konferencja przyczynia się do budowania tożsamości lokalnej. – Nie chcieliśmy jej robić w ośrodku typowo akademickim, ale w nieco mniejszym, takim jak Głogów, aby to środowisko miało swą ogólnopolską konferencję, która kojarzyłaby się właśnie z Głogowem – mówi ks. Z. Kroplewski.

W konferencji wzięła też udział młodzież. Uczniowie klasy le głogowskiego ekonomika przyszli na konferencję z katechetką Stefanią Wiśniewską. O tożsamości narodowej swego pokolenia mówili Natalia Bilińska, Tomasz Kobialka i Arkadiusz Tomasik. – Wielu z nas chce wyjechać z kraju. Ale nie po to, żeby zapomnieć o tym, że się jest Polakiem. Chcemy po prostu zrobić i wrócić.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Punkt apteczny w parafii pw. św. Klemensa Dworzaka w Głogowie

Rozdają leki

W każdy czwartek około 30 osób przychodzi do apteki u głogowskich redemptorystów, by za symboliczną złotówkę otrzymać potrzebne lekarstwa.

Punkt działa od 2000 roku. Powstał z inicjatywy poprzedniego proboszcza, o. Jana Ćwikowskiego. – Proboszcz ogłosił w kościele, żeby ludzie przynosili leki, których nie wykorzystali. Z czasem zaczęło ich napływać coraz więcej. Obecnie bardzo wspiera naszą działalność dzisiejszy proboszcz, o. Eugeniusz Leśniak – opowiada Teresa Baszczak, prezes parafialnego zespołu Caritas, który prowadzi punkt apteczny. Do punktu napływają także lekarstwa od niemieckich darczyńców i od diecezjalnej Caritas.

Leki segreguje i skrupulatnie odnotowuje Maria Szubert, emerytowana farmaceutka, któ-

ra w punkcie aptecznym jako wolontariuszka pracuje już od pięciu lat. – Praca z lekami to duża odpowiedzialność. Ważne jest, by leki były właściwie przechowywane i dokładnie sprawdzone, czy nie są przeterminowane – tłumaczy. Przy wydawaniu leków pracuje również lekarz Radosław Walczuk. – Gdy nie ma potrzebn-

Przyniescie nam leki, których nie używacie. My damy je potrzebującym – apelują Teresa Baszczak i Maria Szubert

ego dla pacjenta lekarstwa, staram się dopasować inny lek o tym samym działaniu, a także doradzam w kwestii dawkowania. Największe zapotrzebowanie jest na leki na nadciśnienie i cukrzycę oraz leki krążeniowe, przeciwbólowe, witaminy i antybiotyki – mówi R. Walczuk.

By otrzymać lek, potrzebna jest aktualna re-

cepta i ostatni odcinek renty, emerytury lub inny dokument poświadczający wysokość dochodów. – W ubiegłym roku wsparliśmy około 1200 osób, rozdając lekarstwa na sumę około 66 tysięcy złotych – mówi M. Szubert. Dodatkowo punkt wspiera również przychodnię w Radwanicach oraz Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy głogowskiego szpitala. – Przekazujemy temu oddziałowi m.in. zastrzyki i płyny infuzyjne – wyjaśnia T. Baszczak.

Choć czasem bywa, że leków brakuje, nigdy nie było tak źle, żeby punkt apteczny musiał być zamknięty, a potrzebujący odesłani z kwitkiem. – Przy okazji rozdawania leków dajemy ludziom czasem różańce i prosimy o modlitwę, by nigdy nie zabrakło tych, którzy dla nich leki przyniosą – mówi M. Szubert.

MAGDALENA KOZIEL



MAGDALENA KOZIEL

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Michała Archanioła w Cigacicach

Życie może być przyjemne

W Kościele mówi się, że świecy to „uśpiony olbrzym”. Nawet delikatne przebudzenie może spowodować wiele dobrego.

Cigacice to niewielka miejscowość pod Zieloną Górą. Oprócz niej do parafii należy kilka wiosek: Górzycowo, Leśna Góra, Małe Górki i Nowy Świat. Teoretycznie to blisko 1300 wiernych. Ale, jak oblicza proboszcz, ks. Jan Surowiec, ostatnio 200 osób wyjechało za granicę. Mniej więcej tyle samo to byli wojskowi i milicjanci, którym Kościół jest zupełnie obojętny. Starsze pokolenie wymiera. A ci, którzy tu budują nowe domy, czują się bardziej związani z Zieloną Górą. – Mówią, że w niedziele jeżdżą do teściów lub rodziców i tam, przy okazji, są na Mszy św. – tłumaczy proboszcz. Są jednak i tacy, którzy do parafii należą od niedawna, ale czują się w niej u siebie.

Bili brawo

Magdalena i Radosław Bocerowie mieszkają w Górzycowie od 10 lat. Początkowo wracali do Zielonej Góry, ale z czasem polubili swój kościół. Dziś pani Magda za pieniądze, które składają rodziny dy-

Obraz patrona parafii w ołtarzu głównym, na podstawie „Sądu Ostatecznego” van der Weydena, namalowała mieszkanka Cigacic Zofia Jaszca

zurujących przy sprzątaniu kościoła, kupuje kwiaty, obrusy i świece. A potem troszczy się o wystrój świątyni. – Parafia jest trochę uśpiona. Dużo tu młodych, ale mało ich w kościele – mówi z nutką żalu w głosie. Mało, ale nie znaczy, że wcale.

Kilku młodych coraz bardziej angażuje się w śpiew liturgiczny. Prowadzą ich Mariusz i Anna Mazurkowie. Wychowali się i poznali w oazie. Zawsze fascynowała ich muzyka liturgiczna. Gdy zamieszkali dwa lata temu w Górzycowie, postanowili ożywić parafię i liturgię. – Współpracujemy z naszą organistką. Rok temu na Triduum Paschalne zaangażowaliśmy miejscowych muzyków rockowych. W tym roku śpiewało z nami kilka dziewcząt. Ludzie nie wychodzili z kościoła, zanim nie zaśpiewaliśmy wszystkiego do końca. A potem nawet bili brawo. Widać, że tego potrzebują – cieszy się Mariusz Mazurek.

Zrób kabaret

W tych przedsięwzięciach biorą udział tak-



ZDJĘCIA: KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

że Dariusz i Agnieszka Kamysowie. Ona pielęgniarka, on artysta kabaretowy należą do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym w Zielonej Górze. Ale nie zapominają o swojej parafii. – Jesteśmy ludźmi, którzy łatwo się aklimatyzują i chcą się angażować w lokalną wspólnotę. Gdy się poznaje nowych ludzi, a oni potem się do nas uśmiechają, życie może być przyjemne – przekonuje D. Kamys.

I nie chodzi tylko o parafię. Niedawno znany kabareciarz wyreżyserował teatrzyk dziecięcy, a nawet kultowy program kabaretu Potem pt. „Bajki dla potłuczonych”. Aktorami byli mieszkańcy Cigacic. – Pomogła nam w tym dyrektor szkoły Ewa Mężyńska. Za rok też chcemy coś przygotować – mówi D. Kamys. – Być może będzie to już tradycja.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**KS. JAN SUROWIEC**

ur. 1935 w Nienadówce k. Rzeszowa. Ukończył seminarium w Gorzowie. Święcenia przyjął w 1961 r. z rąk bp. Wilhelma Pluty. Proboszczem w Cigacicach jest od 1987 r.

Neogotycki kościół parafialny pochodzący z roku 1700. Niedawno wichura zniszczyła okna. Na szczęście kościół był ubezpieczony

ZDANIEM PROBOSZCZA

Kiedy tu przyjechałem, był wielki entuzjazm, ale z biegiem czasu, gdy następowały zmiany polityczne, przyszło rozczarowanie i zrzucano winę na Kościół, który „angażował się w politykę”. Ludzie zaczęli się oddalać. Dziś też odczuwam, że po każdym skandalu w Kościele słabnie zaufanie ludzi. Zgadzałem się z wolą Bożą, myślę sobie czasem, że szkoda, że byłem tu aż dwadzieścia lat. Potrzeba chyba było jakiegś odnowy. Ludzie odnowiliby sobie oblicze księdza, a ja oblicze ludzi. W nowym miejscu przyszedłby nowy zapach. A i nowy oddech dla parafii jest konieczny. Ale z drugiej strony człowiek ma oparcie w ludziach w parafii, w tej garstce, która podtrzymuje go na duchu. Gdyby ich nie było, to w ogóle byłoby rozczarowanie i opadłoby księdzu ręce. Jeżeli młody wykształcony człowiek pomaga księdzu i mówi: „niech się ksiądz nie martwi, nie przejmuj”, to jest to bardzo ważne. Czasem mi mówią: „ksiądz jest dobrym księdzem, ale trochę nerwowym. Nie trzeba pokazywać tyle nerwów”. Takie upomnienie i wsparcie jest bardzo cenne.

Zapraszamy na Msze św. w niedziele:

- W niedzielę – 9.00, 11.00
- W dzień powszedni – 18.00